Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy
PIĄTEK 28 LIPIEC 1933
WYDANIE DE
ROK II-NR. 205

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Jak to było w czasie zajść w Rajczy?

Dalszy ciąg zeznań świadków

Wadowice, 27-go lipca.

W procesie o zajścia antyżydowskie zeznają w dalszym ciągu świadkowie.

Świadek **Tomasz Butor** nie słyszał przed 14 marca o przygotowywaniu zajść. W krytycznym dniu był w Milówce koło mostu od strony Nieledwi. Słyszał, jak w tłumie ktoś zawołał **„Chłopcy, zaczynamy"**, ale nie był to głos Leona Kurowskiego. **Drągów i kołów świadek nie widział.**

Zeznania posterunkowego

We czwartek rano zeznawał najpierw posterunkowy **Adolf Morawiec** ze Zwardonia.

W krytycznym dniu świadek otrzymał ze starostwa w Żywcu **telefoniczny rozkaz udania się do Rajczy.** Świadek **pojechał na lokomotywie** wraz z kilku strażnikami granicznymi do Rajczy, ale **przybył już po zajściach.** Stamtąd udali się do **Milówki** i patrolowali po mieście. Następnie świadek udał się z silnym patrolem policyjnym do wsi **Nieledwia.** Tu w domu oskarżonego **Lacha** świadek **znalazł wszystkich pijanych.** Odszukał też parę przedmiotów, pochodzących z rabunku. W domu osk. **Lalika** jeszcze nie spano i bawiono się doskonale. Znaleziono szereg rzeczy pochodzących z rabunku. Aresztowano kilka osób.

Posterunkowy Morawiec opisuje dalej aresztowanie Leona Kurowskiego, jednego z głównych działaczy Zw. Hallerczyków i twierdzi, że w jego stodole znaleziono cukier pochodzący z rabunku.

Osk. **Kurowski** zaprzecza temu.

Dwaj Leonowie Kurowscy

Na pytania, czy się nie myli, świadek twierdzi stanowczo, że niema innego Leona Kurowskiego. Okazuje się jednak, że **jest drugi Leon Kurowski w tym samym przysiółku o kilkanaście kroków od domu osk. Leona Kurowskiego.** U tego drugiego Leona Kurowskiego, syna Michała, też była rewizja i znaleziono szereg rzeczy.

Następuje szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia, u którego Leona Kurowskiego znaleziono cukier. Oskarżony L. Kurowski twierdzi stanowczo, że u niego żadnych rzeczy zrabowanych nie było, a **cukier policją wyjęła z szafy, płótno zaś z maszyny do szycia.** Na tę okoliczność Kurowski podaje kilku świadków ze swej rodziny.

Osobnik w białej bluzce

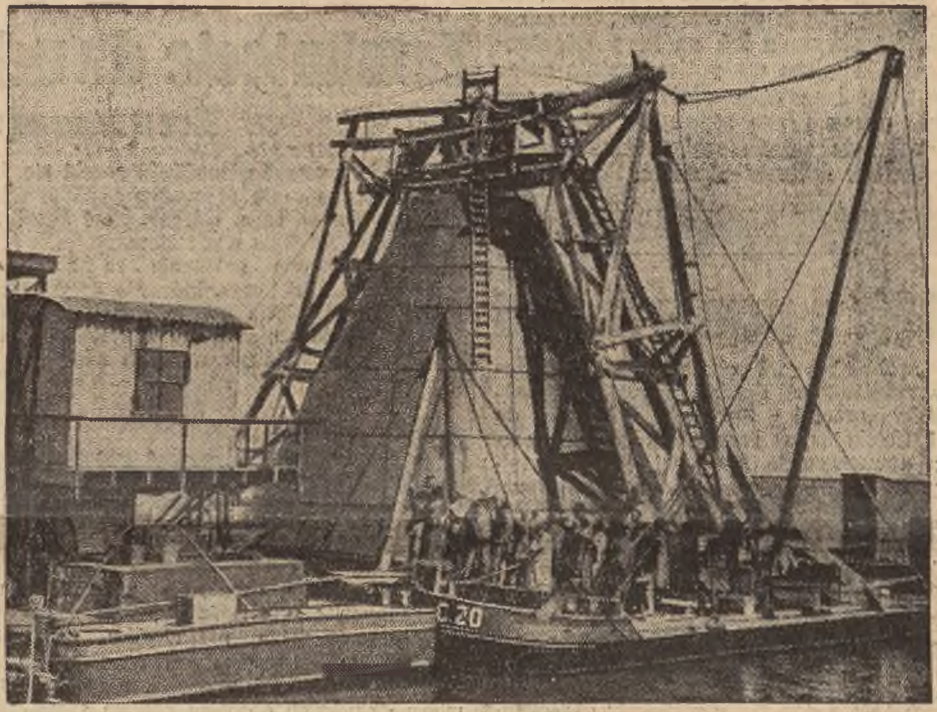
Następnie zeznawał gajowy **Józef Waliczek.** W krytycznym dniu przybyło do niego kilku chłopów z prośbą o pożyczenie broni. Rozmowa toczyła się w tonie przyjacielskim, ale gdy osk. Jan Kurowski zagroził, że broń mogą wziąć przemocą, świadek zląkł się i dał **stary rewolwer.**

Świadek **Dawid Karol**, ewangelik z Milówki spał twardo w krytycznej chwili. Gdy się obudził i wyszedł na ulicę, zobaczył koło sklepu Schangruena kilkudziesięciu ludzi, wśród nich jednego w białej bluzce. Sądzi, że to był oskarżony Jan Kurowski, którego w chwilę później spotkał. Przy konfrontacji oskarżony Jan Kurowski **zaprzecza temu stanowczo twierdząc, że nie posiada wogóle białej bluzki.**

Tajemniczy wędrowiec

Świadek **Karol Łuszczek**, członek Zw. Strzeleckiego, słyszał przed 14 marca, że będzie „rebulacja". Wieczorem 14-go marca widział, jak u oskarżonego Lalika zebrała się grupa ludzi. Świadek był wtedy w sąsiedztwie u Franciszka Lacha. Tam był jakiś wędrowiec w okularach, z workiem na plecach. Na jedno oko nie widział. Obrona zadaje kilka pytań na temat tego wędrowca, gdyż jej zdaniem **mógł to być prowokator.**

Świadek **Franciszek Słowik** był oskarżony w związku z zajściami. Nie zeznał nic sensacyjnego. To samo trzeba powiedzieć o świadku **Fr. Kohutku.**



W roku 1799 rozbił się niedaleko fryzyjskiej wyspy Tershelling angielski żaglowiec „Lutine" wiozący duży ładunek złota. Obecnie podjęto pod kierownictwem inżyniera Beckersa prace celem wydobycia spoczywających na dnie morskiem skarbów.

„Chłopcy nie rabujcie, idźcie do domu"

Dalej zeznawał **Jakób Geller, jeden z najważniejszych świadków, syn kupca żydowskiego z Milówki.** Mimo sprzeciwu obrony, która wskazywała na to, że **Geller strzelał do tłumu,** a zatem może być podejrzany o czyny przestępne, trybunał postanowił świadka zaprzysiąć. Geller opowiada, że dowiedziawszy się o **zamierzonym napadzie na sklep, wziął ze sobą rewolwer i wyszedł na ulicę. Najpierw około 40 ludzi rzuciło się na skład i on zawołał do nich: „Chłopcy nie rabujcie, idźcie do domu, idźcie do domu!" Potem powiedział do tłumu, że będzie strzelał i rzeczywiście oddał coś trzy strzały w powietrze i jak twierdzi na skutek słów i strzałów ta grupa** ludzi odeszła. Następnie jednak nadeszła **większa grupa, około 100 ludzi. Ci zaczęli rabować. Geller, który się cofnął w boczną uliczkę został uderzony kamieniem.** Tam spotkał się z oskarżonym Grzegorzkiem, który trzymał w rękach drąg. Geller zwrócił się do Grzegorzka z prośbą, by gorzyk miał mu powiedzieć: **„Marsz, strać się stąd".**

Kto uderzył?

W chwilę potem świadek usłyszał za sobą kroki, podobno Grzegorzka i **zaraz potem otrzymał cios.** Upadł na ziemię, zerwał się, lecz **dostał drugi cios, zerwał się znowu, oddał strzał nie mierząc, potem otrzymał trzeci cios i jeszcze raz się zerwał, poczem uciekł.** Na pytanie sędziego, w jakim charakterze Grzegorzek stał osobno na uboczu, Geller odpowiada, że Grzegorzek stał jakby był dowódcą. **Geller nie przypomina sobie jednak, czy wychodziły od niego jakieś rozkazy i nie zauważył, czy oskarżony miał jakiś związek z tłumem.**

Adwokat Pozowski: „Czy pan zdawał sobie sprawę, **że może pan sprowokować tłum strzałami i że ten tłum rzuci się na pana?**

Geller: „W takich momentach **człowiek nie myśli o tem co będzie.**

Niechby już zeznał prawdę

Obrońca zadał Gellerowi jeszcze szereg pytań zdążających do wyjaśnienia, **dlaczego Geller tyle razy strzelał, chociaż tłum go nie atakował.** Potem nastąpiła **dramatyczna konfrontacja Gellera z oskarżonym Grzegorzykiem.** Oskarżony Grzegorzyk głosem, w którym brzmi **nuta szczerości, mówi, że nie miałby do Gellera urazy, choć go postrzelił i na całe życie uszkodził, ale — woła Grzegorzyk — niechby już zeznał prawdę.** Grzegorzyk zwraca się wprost do Gellera, mówiąc do niego, ty. Grzegorzyk opisuje jeszcze raz całe zajście, **twierdząc stanowczo, że Geller mówił nieprawdę.** W szczególności twierdzi Grzegorzyk, **że na Gellera nie rzucano kamieniami.** O sobie twierdzi Grzegorzyk, **że stał spokojnie i nic go to nie obchodziło, choć Geller strzelał, dopiero ktoś z tłumu raniony krzyknął „Jezus Marja", podbiegł do Gellera, zamierzył się na niego, ale nie uderzył go, ponieważ Geller się cofnął i dwukrotnie do niego strzelił?**

Jeden z obrońców zadaje Gellerowi pytanie: Dlaczego po ostrzeżeniu jeszcze pan strzelał?

To pytanie uchyla przewodniczący podobnie jak kilka innych pytań obrońcy. Na tem tle dochodzi do lekkiej scysji między przewodniczącym a obrońcami, którzy protestują **i domagają się protokółowania swoich pytań.**

Po przerwie przewodniczący trybunału ogłosił, **że wszystkie wnioski obrońców odrzucono.**

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Kopalnia „Donnersmarck" została zamknięta

700 robotników straciło pracę

Jak nas informują, w dn. 27 bm. unieruchomiona została kop. „Donnersmarck" w Chwałowicach, pow. Rybnicki. Unieruchomienie kopalni nastąpiło na przeciąg jednego roku. Przy robotach koniecznych zatrudnionych będzie zaledwie 160 robotników, 50 ludzi przeniesiono na kopalnię „Blücher" a około 700 robotników postradało pracę i zarobek.

Wiadomość powyższa rozniosła się lotem błyskawicy p całej okolicy i wywołała w kołach robotniczych żywe oburzenie oraz różne komentarze. Ludność miejscowa nie może zrozumieć, że po aresztowaniach dyerktorów „Donnersmarcka" i skazaniu ich na kary więzienne, kopalnia mimo wszystko została unieruchomiona i wyraża zdziwienie, że tak hucznie przez prasę sanacyjną wychwalane represje władz administracyjnych odniosły tak żałosny rezultat.

W związku z powyższem nasuwa się pytanie, czy w takich warunkach nie lepiej było odrazu przygotować robotników na unieruchomienie kopalni na tak długi czas?

600 robotników przed widmem redukcji

Pomimo zabiegów i protestów kop. „Ficinus" będzie zamknięta w dniu 29 lipca br.

Oprócz obsługi elektrowni i dozoru na kopalni, jak również pod ziemią, wszystkich robotników przejmie kop. „Richter". Około 300 robotników z kop. „Ficinus" a 250 robotników z kop. „Richter" z poza terenu woj. Śląskiego zostanie zwolnionych, oraz wszyscy robotnicy liczący ponad 55 lat, tak, że redukcją zostanie dotkniętych około 600 robotników.

Zamknięcie dwuch szkół zawodowych

w Tarnowskich Górach

Ciężki przemysł górnośląski zrzekł się dalszego utrzymywania prywatnej polskiej szkoły sztygarów w Tarn. Górach, choć koszt ten nie był dlań wielkim wydatkiem.

W tragicznem położeniu są zwłaszcza uczniowie II i III kursu, którzy z powodu całkowitego zamknięcia szkoły zostali na bruku, gdyż w podobnych szkołach w Wieliczce i Dąbrowie Górniczej brak wolnych miejsc.

Otwarte przed wojną seminarjum nauczycielskie w Tarn. Górach, cieszące się wielką frekwencją, gdyż w r. 1930 przybudowane zostało nowe skrzydło gmachu dla pracowni biologicznej, chemicznej, fizycznej i robót ręcznych, również zostaje zlikwidowane, poczynając od I-ej klasy, do której w r. bież. nie będą przyjmowani nowi kandydaci.

Katastrofa w warsztacie mechanicznym

Dwuch uczniów ciężko rannych

W dn. 26 bm. uczniowie warsztatów mechanicznych Józefa Rożniewskiego w Lublińcu w celu naostrzenia przyrządów ślusarskich założyli kamień szmerglowy na wirówkę.

W toku obróbki narzędzi, z powodu nadmiernie szybkich obrotów kamień szmerglowy odpadł, a rozpadając się w kawałki ugodził w ucznia Emila Wieczorka z Lublińca, który doznał złamania prawej ręki, oraz w ucznia Teodora Kuhoda z Lublińca, który doznał złamania kilku żeber i okaleczeń twarzy.

Obu ciężko rannych uczniów odstawiono do szpitala. Stwierdzono, że zrobili oni sobie bez zgody i zezwolenia majstra Rożniewskiego szlifiernię z wirówki.

Batalja z przemytnikami

W czwartek o g. 3 rano przez zieloną granicę w pobliżu stacji Szarlej usiłowało 10 przemytników przejść z towarem z Niemiec do Polski. Uciekających przemytników straż graniczna powstrzymała strzałami. 5 przemytników wraz z towarem zostało przytrzymanych. Są to zawodowi przemytnicy z powiatu Będzińskiego. — Reszta przemytników zdołała zbiec.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 27 lipca 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto, cena orjentacyjna 16.00—16.50 spokojne; Jęczmień zimowy 13.50—14.00 słabe; Owies 13.00—13.50 słabe; Mąka żytnia 65 proc. 28.00—29.00 słabe; Mąka pszenna 65 proc. 57.00—59.00 słabe; Ospa żytnia 9.00—9.50; Ospa pszenna 10.00—11.00; Ospa pszenna gruba 11.00—12.00; Rzepak zimowy 33.00—34.00; Rzepik zimowy 42.00—43.00; Wyka latowa 12.50—13.50; Peluszka 12.00—13.00; Łubin niebieski 7.50—8.50; Łubin żółty 9.50—10.50.

Usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach:

Żyta 225 ton; Pszenicy 15 ton; Otrąb żytnich 8 ton.

Piątek 28 Lipca 1933	Dziś: Wiktora, Inoc. Jutro: Marty p. Wschód słońca: g. 4 m. 11 Zachód: g. 19 m. 59 Długość dnia: g. 15 m. 48

KINA:

Katowice: Capitol „Droga na wschódó". Casino „Nabieralski i Ska". Colosseum „Rycerze mroku" i „Braterstwo ludów". Palace „Wyspa zaginionych serc". Rialto „Kobieta i apasz". Union „Barkarola miłości" i „Hultaj". Dębina „Kamerdyner Jaśnie Pani" i „Czerwona myszka".

Król. Huta: Apollo „Małżeństwo dla opinji" i „Mój przyjaciel - król". Colosseum „Człowiek, który wrócił" i „Zbrodnia i miłość".

Bielsko: Apollo „Dziewczyna, całus, śpiew". Miejskie w Białej „Zemsta Tonga".

RADJO.

Piątek, 28 lipca 1933

Katowice: Godz. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.25 Dziennik południowy. 7.30 Muzyka z płyt gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Muzyka. 12.35 Muzyka. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka. 15.15 Muzyka. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.40 „Zapomniane części Beskidów Zachodnich". 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Policja w Polsce odrodzonej". 18.35 Recital fortepianowy. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Komunikaty sportowe. 19.40 Feljeton w rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Dyplomy pływackie

za opanowanie umiejętności pływania

Wydawnictwo „7 Groszy" wydaje bezpłatnie każdemu pływakowi wzgl. pływaczce, artystycznie wykonany dyplom, jako zaświadczenie stwierdzające, że właściciel (ka) dyplomu oponował (a) umiejętność pływania i przed specjalnie powołanymi do kontroli członkami komisji, złożył odpowiedni egzamin.

Dyplom otrzymać może każdy, kto umie pływać, przyczem wymagane są następujące minima:

Dzieci do lat 10 winni przepłynąć przynajmniej 20 metrów, do lat 14 przynajmniej 50 mtr. Wszyscy inni muszą przepłyną 100 m.

Do wydawania zaświadczeń upoważnieni są instruktorzy pływaccy, w publicznych kąpielniach. W Katowicach próby pływackie do uzyskania dyplomu, przeprowadza się na stadjonie w Dolinie Trzech Stawów.

Otrzymane zaświadczenie należy nadesłać do administracji „Siedmiu Groszy".

Wydawnictwo i Komisja Sportowa „Siedmiu Groszy" przyznała już dyplomy następującym pp.: 1) Franciszek Jonderko — Katowice, 2) Gerhard Grabarz, 3) Paweł Karaś — Wlk. Hajduki, 4) Hubert Radwański, 5) Paweł Glowania — Katowice, 6) Józef Pinkus, 7) Janek Nogaj — Katowice, 8) Gerda Sajfertówna, 9) Zenobjusz Kucharczyk, 10) Jan Cichy, 11) Harald Hale, 12) Józef Mitas, 13) Ewald Gajda, 14) Damian Kempa, 15) Maksymiljan Feszer, 16) Karol Rymiorz — Mała Dąbrówka, 17) Antoni Maćkowiak — Król. Huta, 10) Franciszek Glomb — Król. Huta, 19) Pweł Pilorz — Zwodzie, 20) Krol Bieniek — Szopienice, 21) Elfryda Wolnówna.

Dyplomy wydane zostaną 5 sierpnia b. r. przez nasze oddziały w Katowicach (ul. Marjacka 5) i w Król. Hucie (ul. Zjednoczenia 2).

W imię sprawiedliwości

W związku z naszą notatką p. t. „Obywatele Gostynia o nieścisłych informacjach Reflektora", przesyłają nam obywatele Gostynia z naczelnikiem gminy na czele następujące sprostowanie:

„W roku 1933 zbiórek kościelnych na rzecz bezrobotnych nie było. Natomiast w roku 1931 kolekta kościelna wynosiła 9.78 zł., a w roku 1932 były dwie kolekty, których suma wynosiła 23,25 zł. Składki między obywatelami za całe trzy lata t. zn. od roku 1931 do 1933 wynosiły 247,90 zł. Bardzo hojnie skławają datki nasi kupcy.

Budowa szkoły na kolonji „Książątko" nie była przyczyną odłączenia się tej kolonji od gminy Gostyń, gdyż gmina Gostyń starała się o wynajęcie domu na szkołę na kolonji, lecz dyrekcja kopalni odmówiła. Tak samo odmówiła dyrekcja sprzedaży budowiska po szkołę gminie Gostyń. Obywatelom kolonji było „daleko" do urzędu gminnego w Gostyni, bo droga wynosiła 3,5 klm., ale obywatelom naszym nie przyszło do głowy, że w razie połączenia Gostyni do Łazisk, Gostyniacy mieliby do wszystkich urzędów 9 klm. Co do ślubów, pogrzebów, nie wiadomo nam by ktokolwiek z bezrobotnych otrzymał powyższy za darmo".

Sąd doraźny

w Katowicach

W dniu 27-go bm. aresztowani w związku z morderstwem w Ochojcu poddani zostali badaniom lekarskim. Jeden z oskarżonych Polaczek symuluje chorobę umysłową. Nie odpowiada na zadawane mu pytania, lub odpowiada na nie bez związku. Podkreślić należy, że jeszcze przed 2 dniami w czasie prowadzenia dochodzeń, Polaczek zachowywał się zupełnie normalnie. Akt oskarżenia w trybie doraźnym wniesiony zostanie z początkiem przyszłego tygodnia.

Sport na Śląsku

ZLOT SOKOŁÓW W PSZOWIE

Okrąg 9-ty dzielnicy Śląskiej Związku Tow. Gimnastycznych „Sokół" urządza w dn. 5 i 6 sierpnia br. w Pszowie „Zlot Okręgowy" z następującym programem: W sobotę, dn. 5 sierpnia br. od godz. 15,30 posiedzenie sędziów, godz. 16,30 początek zawodów na miejscowem boisku. W niedzielę, dn. 6 sierpnia o godz. 6 rano pobudka, 8,30 do 9,30 przyjmowanie towarzystw i gości, 9,45 nabożeństwo w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie pochód przez wioskę do pomnika poległych powstańców i złożenie wieńca. W czasie przerwy obiadowej koncert w ogrodzie Domu Związkowego. O godz. 15 pokazowe ćwiczenia wszystkich drużyn okręgu z towarzyszeniem orkiestry, godz. 16-ta konkursowe ćwiczenia poszczególnych drużyn. Po występach nastąpi ogłoszenie wyników i rozdanie nagród. Na Zlot przybycie swoje zapowiedziały m. in. Sokoli lwowscy i kilka drużyn z Czechosłowacji.

DZIŚ WALCZY „MASKA" Z GRABOWSKIM

Dziś, w piątek sensację budzi walka „Czarnej Maski" z Grabowskim. Duże zainteresowanie budzi walka decydująca do rezultatu na skutek protestu Kwarianiego, który walczyć będzie w konkursie ze Sztekkerem. Garkawienko walczy z Rago. Polis spotka się w decydującem spotkaniu z Krauzerem, zaś Bielewicz również aż do rezultatu walczy z Koehlerem.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO „CZARNEJ MASKI".

Sztekker kapituluje w nelsonie Grabowskiego.

Pojawienie się w Katowicach „Czarnej Maski", która wezwała wszystkich zapaśników turnieju zapaśniczego zaelektryzowała całe Katowice. Wczoraj pok. Szczerbińskiego, przyczem „Czarna Maska" jest naprawdę postrachem wszystkich bowiem, po Gromowie również i Polis wzbraniał się z nim walczyć. Walka Krausera a Raago, zakończyła się wynikiem remisowym. Polis pokonał w 24 min. Bielewicza.

Atrakcją wieczoru stanowiła spotkanie rewanżowe odwetowe pomiędzy Sztekkerem a Grabowskim. Walka przeprowadzona była z całą zaciętością, a sędzia p. Brański tylko z trudem zdołał opanować sytuację. Szt. znów posługiwał się swojemi niebezpiecznemi „kluczami", przyczem Grab. szukał okazji do założenia swego nelsona. Udaje mu się to dopiero w 39 min. Po 5 min. zmaganiu się nadludzką siłą Grabowskiego Szt. w 44 min. poddał się. Zwycięstwo Grab. witano entuzjastycznie, a liczni jego sympatycy unieśli go na rękach. Kwariani pokonał w decydującym spotkaniu Koehlera.

W kilku słowach

— W drodze z Warszawy do Wiednia bawił w Katowicach min. Aubert, delegat francuski na Konferencję Rozbrojeniową.

— 27 bm. o godz. 11 przeleciał nad Łagiewnikami samolot jednopłatowiec, lecący od strony Chorzowa w kierunku Bytomia. Samolot szybował na wysokości 1.500 mtr., wobec czego nie rozpoznano jego znaków. Prawdopodobnie był to samolot niemiecki.

— W dn. 26 bm. 2 nieznanych osobników wszczęło na szosie Mysłowice-Radocha bez powodu kłótnię z Chainem Sternbergim z Sosnowca, któremu przy tej sposobności zabrali teczkę z kostjumem kąpielowym i zbiegli.

— Dnia 26 bm. o godz. 8 bezpośrednio po dokonanej kradzieży kabla na szkodę kopalni „Plast" w Nowych Hajdukach przytrzymano 19-letniego Kochanka Herberta z Wielkich Hajduk, ul. Krakowska 39.

— Z powodu coraz to bardziej wzrastającej liczby żydów w Siemianowicach menerzy żydowscy postanowili otworzyć szkołę dla dzieci wyznania mojżeszowego. Szkoła ta mieścić się będzie w posesji „Pod Dwiema Lipami" przy ul. Bytomskiej.

— Wczasie przechodzącej burzy nad Rudziczką pod Pszczyną piorun uderzył w stodołę, będącą własnością Kolera Pawła, skutkiem czego ta spłonęła doszczętnie wraz z znajdującemi się tam narzędziami rolniczemi. Z powodu sprzyjającego wiatru, ogień objął przyległy dom mieszkalny. Spłonął on doszczętnie.

Kto dziś znajdzie 10 złotych?



Czwarty dzień polowania na szczęściarzy. — Szukajcie siebie w gazecie!

Dzisiaj jest już *czwarty dzień polowania naszego na szczęściarzy*. Dotychczas są nimi *Wincenty Wróbel z Kochłowic, który brał udział w uroczystości 25-lecia klasztoru i kościoła w Panewnikach, pani, która czyniła zakupy na targu katowickim, oraz kolejarz, idący przed dworcem w Katowicach.*

W czwartym dniu naszego polowania zamieszczamy zdjęcie *grupy bezrobotnych*, stojących przed ratuszem w Bogucicach. Jeden z nich, a mianowicie ten, którego głowa otoczona jest *białem kółkiem*, od którego prowadzi *strzałka*, wskazująca na *powiększenie tej głowy*, otrzyma *natychmiast* 10 złotych, jeśli odnajdzie się w gazecie i *z „Siedmiu Groszami" w ręku zjawi się w administracji naszego pisma w Katowicach, przy ulicy Sobieskiego nr. 11.*

Dziesięć złotych, to nie jest dużo, ale w dzisiejszych czasach *każdy grosz jest cenny*. Niewątpliwie każdemu przyda się taki pieniądz, czy na pożytek, czy też na zabawę, na którą mało kogo stać. Aby jednak zdobyć te pieniądze, trzeba się *codziennie, pilnie szukać w gazecie*. Każdy dzień może być właśnie dla Was dniem szczęśliwym. Fotograf nasz dokonuje zdjęć z ukrycia, nie znacie zatem *„dnia, ani godziny"*, kiedy do kieszeni Waszej wpadnąć może nieoczekiwanie *cenna 10-złotówka.*

Szukajcie zatem siebie w gazecie!!

Zaznaczamy, że na wyraźne życzenie szczęściarzy, którzy zdobyli 10 złotych, *możemy zachować ich „incognito", to znaczy, nie ogłaszać ich nazwisk, oraz danych osobistych.*

Bohater Atlantyku kpt. Skarżyński

wylądował na ziemi francuskiej

Z Warszawy donoszą:

Wiozący kapitana Skarżyńskiego okręt „Avila Star" przybył 27. bm. do portu w Boulogne. Natychmiast po wyładowaniu z okrętu samolotu RWD 5 bis rozpocznie się jego montowanie. Dla kierowania tą pracą, która potrwa około 3-ch dni, wyjechał samolotem z Warszawy inż. Cieński. Po zmontowaniu aparatu kpt. Skarżyński wyleci do Paryża, gdzie będzie witany przez francuskie władze lotnicze. Z Paryża wyleci kpt. Skarżyński do Polski przez Niemcy. Drogę tę, wynoszącą wszystkiego 10 godzin, odbędzie bez lądowania, nie jest jednak wykluczone, że w drodze do Warszawy zatrzyma się na chwilę w Poznaniu, gdzie przewidziano również uroczystości powitalne.

Przylot do Warszawy ustalono na godzinę 4 min. 30 popołudniu i opracowano program powitania. Naprzeciw samolotu kpt. Skarżyńskiego wylecą z Warszawy trzy eskadry samolotów wojskowych, każda złożona z 5 aparatów. Na środku lotniska wzniesiona będzie trybuna honorowa, na której odbędzie się dekoracja zwycięzcy Atlantyku orderem „Polonia Restituta". Kpt. Skarżyński wygłosi przemówienie powitalne do całej Polski przez mikrofon radjowy, następnie zaś przejedzie w samochodzie przed trybunami dla publiczności. Z lotniska odbędzie się korowód samochodów przez miasto. Kpt. Skarżyński uda się najpierw na Powązki, gdzie złoży wieniec na grobie śp. majora Idzikowskiego, który zginął podczas próby przelotu Atlantyku, następnie zaś na plac Unji Lubelskiej, gdzie również złoży wieniec u stóp pomnika lotników. Wieczorem Aeroklub Rzplitej podejmować będzie kpt. Skarżyńskiego bankietem.

Przy wejściu na lotnisko pobierane będą od publiczności opłaty, z których dochód pójdzie na fundusz przygotowania przyszłorocznego Challenge'u.

Hitlerowcy uprowadzili dwuch obywateli francuskich

Z Paryża donoszą:

Komisja rządząca Zagłębia Saary przesłała Lidze Narodów odpis depeszy, jaką wysłała do ministra spraw zagranicznych von Neuratha. Depesza ta podaje do wiadomości, iż **22 b. m. uzbrojeni napastnicy**, pochodzący z Niemiec, **porwali 3 osoby**, w tem dwóch obywateli francuskich, mieszkających w Hamburgu. Wszystkie **3 ofiary gwałtu są obecnie rzekomo więzione w Kaiserlautern.** Komisja rządząca zgłasza energiczny protest, domagając się od rządu Rzeszy niezwłocznego **zwolnienia 3 porwanych osób** i odprowadzenia ich do Zagłębia Saary. Komisja domaga się zakomunikowania kar, jakie zostały wymierzone winnym, rezerwując sobie prawo dochodzenia odszkodowań.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Polskie Ministerstswo Oświaty rozesłało do senatów wyższych uczelni okólnik w sprawie erminu rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Wykłady i zajęcia praktyczne rozpoczną się w tym roku dopiero w dniu 9 października. —

•

— W ministerstwie skarbu w Warszawie obradowała wczoraj pod przewodnictwem min. Zawadzkiego konferencja prezesów Izb skarbowych z całego państwa.

•

— Polskie Ministerstwo Poczt wydało nową taryfę pocztową, która obniża opłatę za t. zw. kartki pocztowe (widokówki), zawierające w ekście nie więcej jak 5 wyrazów z życzeniami itp. z 10 gr. na 5 gr. w obrocie krajowym.

•

— Biuro studjów polskiego ministerstwa Komunikacji prowadzi badania nad możliwością dalszego przyśpieszenia komunikacji w Polsce. Według przeprowadzonych obliczeń linja Warszawa — Radom — Kraków, gdy zostanie wykończona, pozwoli na przebywanie przestrzeni Warszawa — Kraków w 4 i pół godzinach, zamiast w dotychczasowych 6-ciu godzinach.

•

— Rząd hitlerowski przystąpił do uregulowania płac dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych. Pobory dyrektorów mają zostać zmniejszone do poziomu płac urzędujących ministrów tj. około 1200 marek miesięcznie.

•

— W Berlinie odbył się proces przeciwko sprawcom usiłowanego porwania braci Rotter, które miało miejsce w dn. 5 kwietnia br. na terenie ks. Lichtenstein. Sąd skazał 4 bandytów na karę 3 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary. Piątego oskarżonego uniewinnił.

•

— Prezydent policji w Berlinie Weiss, który zmuszony był uciekać z Niemic, ma objąć stanowisko nadinspektora dla spraw polityczno-kryminalnych w angielskim Scotland-Yardzie.

•

— Radca legacyjny naczelnego prezydjum w Królewcu wygłosił przemówienie w królewieckiej radzie miejskiej, że w terminie do 1 lipca 1934 r. około 200 tys. osadników sprowadzonych zostanie z głębi Rzeszy i osadzonych na roli.

•

— W okolicy miasta Czywryl, w Anatolji, odczuto 5 nowych wstrząsów podziemnych, z których dwa były niezwykle gwałtowne. Spowodowały one zawalenie się w mieście 43 domów.

•

— „Le Matin" donosi, iż Herriot w towarzystwie senatora Serlina i deputowanego Bastida — radykałów socjalnych — wyruszy 3 sierpnia do Rosji. Herriot powróci do Paryża prawdopodobnie przez Polskę.

•

— Z Moskwy donosi „Börsen Kurier", iż podpisany ma zostać wkrótce traktat handlowy austrjacko-rosyjski. Rząd sowiecki zobowiązał się do udzielenia Austrji zamówień na towary w wysokości 250.000 dol. Austrja zaś zagwarantowała wywóz z Rosji na 175.000 dolarów.

•

— Prezydent Roosevelt podpisał „kodeks pracy", przewidujący w przedsiębiorstwach pracujących dla rządu maksimum 32 godzin pracy tygodniowo. We wszystkich innych przedsiębiorstwach będzie obowiązywał 40-godzinny tydzień pracy. Maksimum płacy zostało w Stanach Północnych określone na 45 centów za godzinę. W Stanach Południowych na 35 centów.

Człowiek w cyfrach

Regularność cyfr stwierdzić się daje *szczególnie u niemowląt*, ponieważ u nich nie zaznaczają się jeszcze właściwości indywidualne. Średnia waga noworodków wynosi *sześć do siedmiu funtów;* rodzą się wszakże dzieci zdrowe, ważące tylko *5 albo już 11 funtów*. Późniejsze dzieci są przytem zwykle *cięższe*, niż *pierwsze*. Przyrost wagi dziecka jest największy w pierwszych czterech miesiącach po narodzeniu i wynosi dziennie około *25 gramów*, w następnych czterech miesiącach przyrost ten zmniejsza się *od 13 do 18 gramów*, a w ostatnich czterech miesiącach pierwszego roku przybiera niemowlę już tylko *do 12 gramów na dobę*. Najwyższą wagę osięga mężczyzna *z rokiem 40*, kobieta *z rokiem 50*. Później zaznacza się stopniowo ubytek wagi, który dosięgnąć może *14 funtów*.

Liczbowy stosunek płci

Zdumiewającą regularność wykazuje stosunek płci u noworodków. Na całym świecie niezależnie od rasy i środowiska, rodzi się *więcej chłopców niż dziewcząt*. Stosunek ten wyraża się mniejwięcej jak *106 do 100*. Ta nadwyżka noworodków rodzaju męskiego jest tem dziwniejsza, że w świecie zwierzęcym rodzi się *tyle młodych rodzaju męskiego co żeńskiego*. Dziwnem jest dalej, że przewaga, jaką natura daje rodzajowi męskiemu przy narodzinach, w ciągu życia skorygowana zostaje *na korzyść płci żeńskiej*. Śmiertelność u mężczyzn bowiem jest naogół *większa niż u kobiet*. W wieku między 25 a 30 rokiem życia następuje *liczbowe wyrównanie płci*. W każdym razie przyroda urządziła się tak przezornie, że w wieku najodpowiedniejszym do zawierania małżeństw, *niema jeszcze przewagi kobiet*. Wobec tego, wbrew ogólnie rozpowszechnionemu mniemaniu, *widoki zamążpójścia dla kobiety są w normalnych warunkach daleko korzystniejsze*. Tembardziej, że według statystyki większa ilość wdowców zawiera *ponowne małżeństwo*, niż wdów, i to nie z wdowami, lecz *z pannami*.

Zrozumiałem jest, że przy zawieraniu małżeństw daje się pierwszeństwo pewnym uroczystościom i pewnym *porom roku*, tem się też tłómaczy, że większość narodzeń przypada *na luty i wrzesień*. Dziwniejszem jest, że większość ludzi ogląda po raz pierwszy *nie światło dzienne, lecz nocne*. W normalnych warunkach poród rozpoczyna się między *9 a 12 wieczorem* i kończy się między *12 a 3 rano*.

Długość ciała

Długość ciała w pierwszym rzędzie zależna jest od *przynależności rasowej*. Lecz w obrębie tej samej rasy zaznacza się już silna regularność. Największymi ludźmi są *Patagończycy*, osięgający długość *przeszło 190 cm*. Przeciętny Europejczyk z długością ciała *162 do 172 cm. zajmuje miejsce środkowe*, a ludy karłów w Afryce, na wyspie Ceylon i w Australji *osięgają tylko 124 do 140 cm. długości*. Kobieta dorosła jest przeciętnie *o 10 cm. niższa od mężczyzny*. Już u niemowląt zaznacza się ta różnica i wynosi na korzyść chłopców *2 cm*. Punkt kulminacyjny osięga rozwój fizyczny człowieka *miedzy 25 a 30 rokiem życia*. Od roku 50 zaznacza się *proces kurczenia*, dochodzący w podeszłym wieku *do 7 cm.*

Proporcje ciała ludzkiego

Szczególną uwagę zwracano już także w starożytności na stosunek proporcjonalny poszczególnych części ciała, gdyż od niego zależne jest *piękno ciała ludzkiego*. U poszczególnych ras kształtuje się oczywiście ciało *odmiennie*. Lecz w obrębie rasy pracuje natura z wielką regularnością. Jako miarę proporcjonalnie zbudowanego ciała ludzkiego bierze się w ostatnich czasach *długość jego czaszki*, która odpowiadać powinna *jednej dziesiątej części ogólnej długości człowieka*. Szyja winna mieć *trzy ósme długości czaszki*, piętnaście ósmych ramię górne dolne czternaście ósmych, ręka siedem ósmych, *cztery długości głowy noga* i 11 ósmych stopa.

Rzecz prosta, że same jeszcze proporcje ciała nie stanowią o jego piękności, lecz tworzą tylko jej *podstawowy warunek*.



184)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później, Jan Helmfeld, członek bandy Klimczoka, wyszedł na poszukiwanie swego wodza, który został ranny i ukryty przez macochę Jana, Eugenję. W chwili gdy Jan wszedł do pawilonu, przyszła tam Eugenja, a wkrótce ojciec jego baron Helmfeld. Sądząc, że Jan jest kochankiem Eugenji, wyzwał go na pojedynek i ciężko zranił. Wtedy Eugenja przyznała się, że zaszła pomyłka, gdyż ona kocha się w Klimczoku. Widząc wściekłość barona, wyszła z domu na polanę, gdzie przed chwilą odbył się pojedynek.

*

Eugenja znała drogę bardzo dobrze. Wkrótce doszła do polany. Lecz zdumiona oglądała się dokoła. Czy baron ją okłamał, czy pozwolił sobie na brzydki żart, aby ją zadrasnąć? Gdziekolwiek tylko wejrzała, po Janie nie było śladu! Już chciała wrócić do pałacu, gdy wzrok utkwiła w pewne miejsce polany. Naraz ogarnął ją strach niesłychany. Tu być musiało! W miejscu, które znalazła, była trawa wydeptana, a przy bliższej obserwacji okazało się, że trawa była nawet splamiona krwią.

A tam...! Żal ścisnął serce Eugenji, bo o kilka kroków zobaczyła pistolet, leżący na ziemi. Był to zapewne ten sam pistolet, którym Jan pojedynkował się i który wypadł mu z dłoni. Lecz gdzie podział się Jan? Czy miał jeszcze tyle sił, że zawlókł się do pobliskiej gęstwiny i tam skonał?

Eugenja wołała Jana po imieniu. Lecz tylko echo jej odpowiedziało.

Gdyby się był wyczołgał, musiały po tem pozostać w trawie ślady. Ale i tych nie było. Więc gdzież podział się Jan?

Eugenja na to pytanie nie umiała sobie dać odpowiedzi. Więc otuliwszy się w płaszcz ściślej, z sercem pełnem obawy wróciła do pałacu.

XCVI.

BOLESNE SPOTKANIE.

Daleko poza wsią Helmfelde mieszkała w niskiej, na pół zapadłej chacie stara matka Kreczman. Utrzymywała się nędznie, lecz uczciwie z drobnej zapomogi i z zarobku, jaki miała za sprzedaż ziół leczniczych, które zbierała po łąkach i lasach. Zioła te sprzedawała w Bielsku lub też w innych aptekach, albo też sama sporządzała z nich lekarstwa na rozmaite choroby i ułomności, na których matka Kreczmanowa znała się znakomicie. Od niejakiego czasu mieszkała z nią Małgosia, gęsiarka.

Dziewczyna miała nieprzezwyciężony pociąg do swobody. Chociaż nosiła suknie łatane i nie posiadała nic więcej prócz urody, była taka dumna, że nieraz wieśniaczki a szczególnie młodzi parobcy z podziwu potrząsali głowami. Zamiast bowiem cieszyć się z zalotów, jakby to podług mniemania tych ludzi było dla niej najstosowniejszem, odwracała się od tych chłopaków z pogardą jeżeli jej dokuczyli a czasami nawet pokazywała kły i pazury jeżeli inaczej być nie mogło.

Dlatego nie miała ochoty zgodzić się na wsi do roboty. Ponieważ jednak z drugiej strony nie chciała próżnować, wolała mieszkać u matki Kreczmanowej i bądź to pomagać jej przy zbieraniu ziół, bądź też pracować na dniówkę we dworze, lub też u jakiego gospodarza.

Matka Kreczmanowa była rada, że młoda i miła dziewczyna mieszkała z nią razem. Małgosia bowiem nietylko pomagała jej w gospodarstwie, lecz nawet pielęgnowała ją troskliwie nie wspominając już o tem, że oddawała jej chętnie cały swój zarobek na wspólne utrzymanie.

Małgosoia-gęsiarka od jakiegoś czasu bardzo posmutniała. Odkąd Jan poszedł do zbójców, bardzo często smutnie opuszczała głowę. Bardzo często przypominała sobie, jak to miło jej było w objęciach Jana, często też marzyła, że Jan znowu ją nawiedził, nazwał ją swoją kochaną Małgosią, pieścił i całował! Wtedy cisnęły jej się zwykle łzy do oczu.

Matka Kreczmanowa potrząsała wtedy głową i patrzała z nieukontentowaniem i z ukosa na Małgosię, która zmieniła się do niepoznania.



Z koszyczkiem na zioła w ręku udała się Małgosia do lasu...

Dziś również była Małgosia przez cały dzień smutną. W nocy znowu marzyła o Janie, a we dnie wciąż o tem myślała, że Jan dawno już może o niej zapomniał, i że może go już nigdy w życiu nie zobaczy. Matka Kreczmanowa znała się na rozmaitych ziołach i receptach, lecz wiedziała także, że najlepszem lekarstwem na wszelkie strapienia jest — praca!

— Co to się znowu z tobą stało, dziewczyno? — zapytała się, gdy Małgosia po skromnej wieczerzy wciąż jeszcze patrzała przed siebie ponuro. — Widzę, że muszę ci znowu zadać jaką pracę. Zresztą, przypominam sobie, że zapas moich ziół ma się ku końcowi. Wiesz przecie, że ich potrzebuję przeciwko kolkom i darciu w kościach. Gdybym nie była stara i słaba, poszłabym sama, aby ziół nazbierać.

Chętna, jak zawsze, Małgosia natychmiast zerwała się z miejsca.

— Myślisz, matko Kreczman, że pozwoliłabym ci chodzić do lasu o tak późnej porze? Szczególniej teraz wilgoć i rosa mogłyby ci zaszkodzić. Możeby lekarstwo była najbardziej potrzebne dla ciebie samej? Więc pójdę za ciebie. Wiesz przecie, jak lubię chodzić po miękkiej murawie wśród lasu, gdy księżyc świeci nad drzewami i snuje zielonkawe zasłony wśród pni i konarów.

— Wiem, wiem, — odpowiedziała matka Kreczmaowa — wogóle jesteś bardzo dziwną i rozmarzoną dziewczyną. Strzeż się tylko, żebyś kiedy podczas nocnych wędrówek nie spotkała dróla dębów, lub elfów leśnych. Niebezpiecznem jest, przeszkadzać im w nocnych zawodach. Skoro spostrzegą człowieka, uderzają go łodygą lilji i o dziwo, człowiek przemienia się nagle w ćmię, ptaka, żółwia, a często nawet w kamień. Małgosia spoglądała na Kreczmanową błyszczącemi oczyma. Naraz parsknęła głośnym śmiechem.

— A idź mi z twojemi baśniami, matko Kreczman. Nie boję się ani króla dębów, ani elfów. Mnie się nawet zdaje że sama kiedyś byłam jakąś boginką. Bo często mi się zdaje, że kiedyś przed dawnemi laty, mieszkałam we wspaniałym pałacu, że chodziłam po wspaniałym parku, daleko piękniejszym, jak park w Helmfelde, w którym biły fontanny i stały marmurowe posągi między zielonemi krzewami. A ponad temi cudami rozpinał się modry namiot nieba, na którem płynęły małe, białe chmurki. A jakiś wielki pan trzymał mnie na kolanach, a piękna, blada pani obdarzała mnie pieszczotami. Ach, matko Kreczman, to było pięknie, cudownie!

Dziewczyna usiadła znowu na ławce pod piecem, splotła ręce poza głową i odrzuciwszy w tył główkę z jasnemi kędziorami przymknęła oczy. Dopiero ochłonęła, gdy usłyszała głos Kreczmanowej.

— Jesteś głupiutka, Małgosiu! — — wymawiała jej dobrotliwie. — Wkońcu przywidzi ci się, że urodziłaś się w pałacu! Czemu nie miałabyś być księżniczką? O tem już nieraz myślałam, patrząc na twoją urodę. Masz rączki, nóżki i płeć taką białą, jak jaka zakapturzona księżniczka! A teraz dosyć tego. Za pół godziny wzejdzie księżyc. Nie chciałabym, abyś późno wracała, bo jutro od świtu znowu do roboty!

Małgosia pożegnała się z Kreczmanową, wyszła z chaty z koszyczkiem na zioła w ręku i udała się do lasu. Było jej w duszy dziwnie uroczyście. Światło księżyca przedzierające się przez wiatrem kołysane czuby drzew, rzucało na drogę małe, ruchome plamki. A pnie stały nieme w zielonkowatej szacie. Nastrój był jak w baśni. Małgosia gęsiarka nie zdziwiłaby się wcale, gdyby wśród drzew zobaczyła korowody boginek i elfów, albo gdyby nagle zjawił się skrzat z rogami i kopytami. Zdawało się rzeczywiście, że mdłe światło księżyca rozsiewało niewymownie nikłe, przezroczyste zasłony, podobne do rozsiewanych szat tańczących elfów. Do mamarzeń nie było jednak czasu. Małgosia gęsiarka była z lasem dobrze obeznana i znała wszystkie miejsca, w których rosły zioła lecznicze.

Natychmiast też wzięła się do roboty. W panujących mrokach nie było łatwą robotą wyszukiwanie nikłych roślinek. Przeszło więc sporo czasu, zanim zdołała koszyczek jako tako napełnić. Lecz potem chciała sobie wypocząć. Usiadła więc na ściętym pniu drzewa i zaczęła marzyć. Dokoła panowała niezmącona cisza. Tylko wietrzyk wieczorny szumiał z lekka w drzewach.

Zdaleka, ze wsi raz po raz dolatywało szczekanie psa, który ujadał na księżyc. Był to jedyny głos, który zagłuszał ciszę. Północ już dawno minęła, a ludzie po codziennym znoju już oddawna ułożyli się do snu. Lecz nagle ciszę zamącił łoskot. Małgosia gęsiarka zerwała się z miejsca z przestrachem. Do uszu jej bowiem doleciał strzał, którego echo powoli przebrzmiewało.

Cóż ten huk miał znaczyć? Powoli uspokoiła się znów Małgosia. Myślała sobie, że baron Helmfeld, lub inny myśliwy poluje w nocy i zabił jelenia. Właśnie Małgosia uspokajała się tą myślą, gdy znowu padł drugi strzał, a po kilku chwilach, przez które dziewczyna trwożnie nadsłuchiwała, nastąpił strzał trzeci. Potem nastała znowu głucha cisza.

Serduszko Małgosi gęsiarki biło niespokojnie. Nie można się było łudzić, żeby strzały pochodziły od myśliwego. Przypuściwszy, że pierwszy strzał chybił jelenia, myśliwy poprawił natychmiast nie czekał, aż jeleń umknie. Żeby myśliwy trzy razy miał strzelać, o tem myśleć nie było można.

Cóż więc miały znaczyć te strzały nocne? Czy to był prosty figiel jakiego parobka, który strzelał ze swawoli, próbując w lesie swej broni? Lecz i to przypuszczenie było nieprawdopodobnem, bo strzelec narażał się, że go w nocy przydybie leśniczy i wniesie skargę do sądu. Małgosia miała uczucie, że w jej sąsiedztwie stało się jakieś okropne nieszczęście, a może nawet zbrodnia. Była więc niemniej przestraszona, jak ptactwo leśne, które hukiem zbudzone ze snu, latało niespokojnie dokoła.

Lecz Małgosia była rozważną dziewczyną, która nie znała strachu, więc wkrótce ochłonęła z pierwszego wrażenia. Ponieważ nie słyszała hałasu, z którego mogłaby wywnioskować jaką bijatykę, była przekonaną, że stało się nieszczęście, lub zbrodnia, i że w jej sąsiedztwie znajduje się nieszczęśliwy, ranny człowiek, potrzebujący jej pomocy. Jak wszyscy ludzie przebywający wiele na swobodzie, a szczególnie w lesie, miała Małgosia-gęsiarka słuch bardzo czuły.

— Jeżeli mnie zmysły nie zawodzą, — szepnęła do siebie, — te strzały padły w pobliżu pawilonu i stawu. Zaraz się przekonam. Nic mi się złego pewnie nie stanie. Gdyż, miły Boże, pieniędzy nie posiadam, a ktoby chciał skrzywdzić taką biedną, jak ja, dziewczynę? Zresztą wszystko jest w mocy Pana Boga, który mnie obroni od złych ludzi, ponieważ sama nic złego nie mam na myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Piotr Borowy gorący patrjota polski

Przed uczczeniem pamięci zasłużonego działacza

W dniu 30 lipca br. odbędzie się w Lipnicy Wielkiej na Orawie odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wielkiego patrjoty gazdy Piotra Borowego. Piotr Borowy był głośny w czasie starań o przyłączenie Spisza i Orawy do Polski i w czasie pracy plebiscytowej na tych ziemiach.

Był on niezmiernie ciekawą postacią. Zwykły sobie gazda z Rabczyc na Orawie Piotr Borowy, wiejski samouk okazał w późnym wieku wiele talentu oratorskiego, i zmysłu politycznego, który poświęcił dla sprawy Polski. W sprawie przyłączenia Orawy i Spisza do Polski wygłosił on trzydzieści mów. W 71 roku życia zaczął pisać i pozostawił w spuściźnie szereg utworów. Ostatnio ks. Machay, również niezmiernie zasłużony dla przyłączenia Spisza i Orawy do Polski wydał własnym nakładem jeden z utworów gazdy, mianowicie „Sąd grzesznika nad samym sobą". W przedmowie wydawcy do tego utworu czytamy, że Piotr Borowy pozostawił po sobie utwory następujące: „Nauka ks. Błaszyńskiego z Sidziny", wykład podstawowych prawd wiary w formie katechizmu, „Rozmyślania człowieka na sprawy boskie", czyli dzieje upadku i odkupienia według biblji, wspomniane „Mowy" polityczne w liczbie trzydziestu. Każda z tych mów zaczyna się bajką, a wszystkie mają teocentryczną osnowę duchową.

Dalsze utwory „O zabobonie", „Siedm głównych grzechów" i „Złote myśli" zawierają przewodnie myśli sztuk teatralnych, których Borowy ułożył kilka i sam ze swoim zespołem odgrywał. Z przedmowy ks. Machaya do „Sądu grzesznika nad samym sobą" dowiadujemy się, że Borowy nie pozostawił w rękopisie całych odgrywanych sztuk, a to dlatego, że jako odtwórca głównej roli zawsze improwizował, a tylko wykonawcom innych ról dyktował, co mają mówić.

Na pytanie, dlaczego Piotr Borowy nie pisał wcześniej, ks. Machay odpowiada, że z tej prostej przyczyny, iż nigdy o „karjerze" pisarskiej nie myślał. Kształcił się w trzech językach literackich: polskim, czeskim i słowackim, czytał dużo, miał bogatą bibljotekę i kształcił się nieustannie.

Gdy miał lat 18, związał się ślubem wiecznej przyjaźni z Chrystusem i poświęcił Mu całe życie: stał się Jego apostołem. To też ks. Machay podkreśla, że pisząc o Borowym, trzeba zwracać uwagę na jego religijność. Zachęcany przez ks. Machaya, by napisał swój życiorys, Borowy nie dał się do tego nakłonić i dopiero po długich naleganiach spisał swe mowy plebiscytowe. Pisał... na maszynie. Ponieważ ciężko mu było wodzić piórem po papierze, sprawiono mu maszynę. Borowy nauczył się na niej pisać i wystukał do jesieni 1931 r. szereg utworów.

Pamięć tego wielkiego miłośnika Chrystusa i gorącego patrjoty postanowił uczcić komitet, do którego weszli m. in. ks. Machay i w tym celu postanowiono ufundować tablicę. Tablica dłuta znanego rzeźbiarza Hukana odsłonięta będzie właśnie z końcem b. m.

Rozłam wśród socjalistów francuskich

Z Paryża donoszą:

43 członków socjalistycznej frakcji parlamentarnej, którzy w czasie ostatniego kongresu otrzymali nagane z powodu ich stanowiska w sprawie budżetu zebrało się dziś w Izbie celem ostatecznego ustalenia swego stosunku do rządu i do partji. Rozłam wśród socjalistów francuskich czyni szybkie postępy.

Zemsta rozwiedzionej żony

czy mord na tle politycznem

Wersje o tle zamordowania ś. p. Berenta

Z Warszawy donoszą:

Śledztwo w sprawie zamordowania wiceburmistrza Pruszkowa Berenta nie doprowadziło jeszcze do ustalenia tła zbrodni, ani tem mniej do wyśledzenia sprawcy. Początkowe wiadomości o aresztowaniu 8 podejrzanych osób okazały się mylne. Co do przypuszczalnych motywów zbrodni krążą dwie wprost sobie przeciwne wersje. Wedle jednej morderstwo stoi prawdopodobnie w związku z osobistemi stosunkami zamordowanego, który od dłuższego czasu żył w seperacji z żoną. W związku z tem ma być przesłuchany urzędnik warszawskiej kasy chorych Turobiński, którego z żoną zamordowanego łączyły bliskie stosunki. Wedle innej wersji natomiast zbrodnia miała niewątpliwie charakter polityczny, przyczem poszlaki idą w kierunku członków niedawno rozwiązanej sanacyjnej organizacji „Białego Orła", która przybrała charakter komunistyczny, a na terenie Pruszkowa rozwijała żywą działalność. Przed paru miesiącami jeden z członków „Białego Orła" został skazany za morderstwo, popełnione na torze kolejowym. Zeznał on, że zbrodni dokonał z rozkazu organizacji. Nie jest więc wykluczone, że także śmierć śp. Berenta była wynikiem wyroku mafji.

Zamach przyczyną katastrofy

na kolejce grójeckiej

Z Warszawy donoszą:

Śledztwo w sprawie katastrofy na kolejce grójeckiej doszło już do pewnych rezultatów. Mimo, że rzeczoznawcy nie wypowiedzieli jeszcze oficjalnie swojego zdania, to jednak stwierdzą niezbicie, że przyczyną katastrofy był zamach. Jeden z niewykrytych dotąd zbrodniarzy manipulował przy zwrotnicy, uszkadzając ją i powodując katastrofę. Ponieważ ubrany był przytem w czapkę kolejarza, nie zwrócił na siebie uwagi przechodniów.

Dwunastoletni chłopiec

dowódcą powstania w Indjach

Donoszą z Bombaju, że rząd indyjski wysłał **4-ry bataljony wojsk angielskich wraz z dwoma bateriami do północno-zachodnich prowincyj Indyj, gdzie wybuchło powstanie tubylców, rozagitowanych przez „zwarjowanego fakira"** i innych agitatorów. Angielskie oddziały spieszą na pomoc szczepowi Halamzai, który przed kilkoma dniami został **napadnięty przez szczep Mohmandów, dowodzonych przez 12-letniego chłopca.**

Ścięcie dębu Hindenburga

Z Berlina donoszą:

W nocy z środy na czwartek, nieznani sprawcy ścięli dąb Hindenburga, który został zasadzony w dzień święta narodowego, 1-go maja. Dąb został ścięty mniejwięcej na wysokości 1 metra. Policja wdrożyła dochodzenia. Dąb ten już raz był celem „zamachu". Jakiś również nieznany sprawca usiłował ściąć go **nożem**, co jednak mu się nie udało.

Gen. Balbo odpoczywa

Z Nowego Jorku donoszą:

Donoszą z Shoal Harbour (Nowa Funlandja), że generał Balbo wysłał do **Rzymu kablogram** z raportem, że **pozostanie w Shoal Harbour z eskadrą 4 do 5 dni.** Wodnopłatowiec, który na trasie był **zmuszony do wodowania**, ma uszkodzony motor i przed czwartkiem **nie zdoła wystartować** do lotu, aby połączyć się z całą eskadrą w Shoal Harbour.

Z Nowego Jorku donoszą:

Generał Balbo oświadczył dziś wieczorem, **że prawdopodobnie w piątek wystartuje** ze swoją eskadrą z Shoal Harbour (Nowa Funlandja) **wprost do Irlandji.** Wodnopłatowiec, który był zmuszony do wodowania w Victoria Charbourg, **ma we czwartek przybyć do Shoal Harbour.**

Krwawe zajście graniczne

austro-jugosłowiańskie

Z Wiednia donoszą:

Obok miejscowości Würzenbach na granicy austrjacko-jugosłowiańskiej miało miejsce **krwawe zajście graniczne.** Według zapodań pasterzy, od strony austrjackiej **zbliżył się do jugosłowiańskiego posterunku granicznego jakiś mężczyzna. Z odległości 4 kroków żołnierz jugosłowiański strzelił z karabinu i zabił tego człowieka na miejscu.**

Mattern w drodze

do Kanady

Z Nowego Jorku donoszą:

Amerykański lotnik **Mattern wystartował z Jouneu** (na Alasce) do lotu do miasta Edmonton, stolicy kanadyjskiego stanu Alberta. Mattern zamierza **po drodze wylądować** w mieście Terrace w angielskiej Kolumbii, tam bowiem **uległ wypadkowi samolot, wysłany mu na pomoc.**

„Hitler w roli Frankensteina"

Magnat śląski i Polskie Zakłady Skody popierały finansowo ruch hitlerowski

Nakładem londyńskiej firmy wydawniczej Wisharta and Co wyszła z druku sensacyjne książka p. t.: „Hitler w roli Frankensteina" pióra J. Steela, publicysty, któremu udało się uciec z Niemiec. Tendencja książki jest wykazanie, że Hitler stworzył państwo chaosu i anarchji, państwo które grozi poważnie pokojowi świata. Autor na podstawie dokumentów stwierdza m. in., jak wielkie sumy przeznaczył Hitler na propagandę, przyczem ujawnia skąd te bajońskie wprost sumy były czerpane. I to właśnie jest największą sensacją, która w całym świecie wywołała, względnie jeszcze wywoła, olbrzymie poruszenie.

Skąd czerpano fundusze?

Historja zdobywania funduszów partyjnych dzieli się na dwa rozdziały: fundusze zdobywane w **samych Niemczech** i pozyskiwane **za granicami Niemiec.** W kraju, zdobywano je „otwarcie". Nie jest tajemnicą, iż **wielki przemysł dawał stale wielkie sumy na ruch hitlerowski.** Za granicami Rzeszy, stosowano wielką dyskrecję przy organizowaniu starań o fundusze dla Hitlera. Najpierw sądowali grunt ludzie przeznaczeni do **nawiązania „kontaktu".** Potem przypuszczano szturm do kieszeni magnatów przemysłowych, jak **Henryka Forda, dyrekcji General Motors, Banku Morgana,** króla **zapałczanego Ivara Kreugera, kolonji niemieckiej i włoskiej w Nowym Jorku, magnata naftowego Deterdinga,** (człowiekiem kontaktu był **Dr. Bell,** zamordowany niedawno przez czekę hitlerowską) do stowarzyszonych z **Kruppem fabryk amunicyj w Szwecji** (Borford Ordnace).

Na terenie francuskim, utrzymywał „kontakt" osławiony przemysłowiec **Arnold Rechberg.** Odgrywa on nadal rolę łącznika między francuskim i niemieckim przemysłem chemicznym, stalowym i potasowym. Pod kontrolą A. Rechberga, jako „utrzymującego kontakt", zbierał fundusze we Francji dla Hitlera **książę Salvator Ysenburg.** Za rządów Brueninga, książę śledzony był przez tajny wywiad niemiecki. Gdy go aresztowano, **znaleziono przy nim 2 miljony 400 tysięcy franków w banknotach.** Po dymisji gabinetu Brueninga i sformowaniu przez Papena gabinetu baronów, książę Salvator **został zwolniony, i zeznał, że pieniądze, które mu zajęto, należą do Hitlera.**

Kasa hr. Henkel Donnersmarcka otwarta dla Hitlera

Z Polski — twierdzi autor „Hitler w roli Frankensteina" — **pieniądze na rzecz partji hitlerowskiej wpływały nietylko od niemieckiej mniejszości, ale również od przemysłu amunicyjnego, „który z tych samych przyczyn, co francuski przemysł amunicyjny, miał szczególne zainteresowanie we wzroście ruchu hitlerowskiego". Składały kontrybucje Hitlerowi Polskie Zakłady Skoda, kontrolowane przez Schneider-Creusot — za pośrednictwem Union Europeene Banque. Głównym udziałowcem w Polskich Zakładach Skoda** — pisze p. J. Steel — **jest hr. Henckel-Donnersmarck, najbogatszy właściciel ziemski na G. Śląsku.** „Donnersmarck jest **otwarcie hitlerowcem** (is openly Nazi)".

Niemcy nad brzegiem przepaści

Krupp, Tyssen, Ivar Kreuger, Schneider - Creusot — wielcy fabrykanci broni popierali Hitlera w dążeniu do władzy. Rząd Hitlera nie posiada konstruktywnego programu, któryby pozwolił wyprowadzić Niemcy z obecnego chaosu. Rządy terroru, nienawiści rasowej i zdławienia indywidualnej wolności, zniszczenie instytucyj demokratycznych — wiodą Niemcy do przepaści.

Taką przepowiednią kończy Steel swe oskarżenie.

Po zawodach o kajakowe mistrzostwo Polski
w Krakowie

Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, zawody o mistrzostwo kajakowe Polski, odbyte w dniu 23 lipca br. w Krakowie, przyniosły znaczne sukcesy zawodnikom poznańskim w kajakach sztywnych, a **zawodnikom katowickim w składakach.** O ile zwycięstwo zawodników poznańskich ze względu na bardzo słabą konkurencję w tej kategorji (katowiczanie startowali tylko na składakach) było prawie zgóry przesądzone, o tyle walne zwycięstwo katowiczan stanowiło dla ogółu mniej lub więcej niespodziankę.

Zauważyć wypada, że kajaki sztywne uzyskały czasy stosunkowo bardzo słabe (z małemi wyjątkami), a i przeważna ilość składakowców (z wyjątkiem katowiczan) zademonstrowała bardzo niską klasę. Można to było zauważyć zwłaszcza przy biegach 1.000 mtr., gdzie mistrzowska dwójka Klubu Kanuistów z Katowic, prawie nie finiszując, przed metą zostawiła pozostałą grupę zawodników o jakie 10 długości łodzi za sobą. Nie ulega wątpliwości, że przy większej konkurencji uzyskanoby jeszcze lepsze czasy.

W rezultacie wyniki Katowickiego Klubu Kanuistów przedstawiają się następująco:

Tytuł mistrza Polski na 10.000 m. w składakach jedynkach i nagrodę przechodnią wojewody krakowskiego (obraz olejny) zdobył Pyka Wilhelm. Tytuł mistrza Polski na 1.000 metrów w składakach jedynkach i nagrodę firmy „Delfin" w postaci jednoosobowego składaka zdobył również Pyka Wilhelm. Tytuł **mistrza Polski na 10.000 m. w dwójkach składakach** i nagrodę przechodnią „łososia" Polskiego Związku Kajakowego zdobyła para Schenk — Tinschert. Tytuł mistrza Polski na 1.000 m. w dwójkach składakach i nagrodę w postaci ożaglowania kajakowego zdobyła również para Schenk — Tinschert. Wicemistrzostwo w biegu na 10.000 m. i 1.000 m. zdobywa doskonały Weidemann, który dla Pyki stanowił groźną konkurencję zwłaszcza na 1.000 m., uzyskując czas zaledwie o 0,2 sekundy gorszy od mistrza Polski. Wicemistrzostwo w dwójkach składakach na 10.000 metrów oraz wspaniały puhar wędrowny „Miraculum" zdobyli Kaula — Dysput. Zaznaczyć wypada, że w biegu na 1.000 m. para ta straciła z miejsca szanse zdobycia również drugiego miejsca, a to z powodu wadliwego wypuszczenia łodzi na starcie.

Okazuje się zatem, że w tego rodzaju zawodach katowiczanie są narazie w Polsce prawdopodobnie bez konkurencji. Również i pewien stosunkowo drobny szczegół może napawać dumą lokalny patrjotyzm. Oto wszystkie łodzie, które uzyskały tak piękne wyniki i swoją formą i celowością budowy budziły ogólny podziw. Są one **całkowicie wykonane z materjałów krajowych przez zdolnego katowickiego konstruktora J. Tinscherta (wspomnianego już mistrza Polski).**

Poza Klubem Kanuistów startowała ze Śląska jedynie „Chorzowianka" z dwiema łodziami, z których osada Matern — Kolenda, miała jednak fatalnego pecha (złamanie wiosła).

W niedługim czasie, bo 3 września br., będzie Śląsk miał sposobność również przyjrzeć się regatom na Czarnej Przemszy, które urządza Klub Kanuistów z **udziałem wielu zawodników z całej Polski, a nawet i zagranicznych.**

Carnera walczy z Schmelingiem
w Rzymie

Na dzień 24 września w Rzymie wyznaczone zostało spotkanie o tytuł bokserskiego mistrza świata między obecnym mistrzem Carnerą a dawnym mistrzem, Schmelingiem — Niemcy.

Ślązacy w zawodach
o kajakowe mistrzostwo Europy

Według otrzymanej wiadomości z Polskiego Związku Kajakowego wysłani zostaną na zawody do Pragi (19 i 20 sierpnia 1933 r.) czołowi zawodnicy polscy, jak **Pyka, Tinschert i Schenk, mistrzowie Polski, oraz Weidermann i Zuber, wszyscy z Klubu Kanuistów w Katowicach.**

Zawodnicy ci będą startować na składakach konstrukcji katowiczanina Tinscherta. Co do dalszej obsady brak narazie wiadomości.

Na składakach jedynek startować będzie prawdopodobnie także p. Angelusówna (Cracovia).

50 motocyklistów śląskich
jedzie na Yamboree

Jak się dowiadujemy z zarządu Śl. Klubu Motocyklistów projektowana jest wycieczka członków klubu na Węgry w czasie trwania Wszechświatowego Zlotu Skautów. Na wycieczkę wybiera się około 50 maszyn, pod kierownictwem majora Kowalówki, niestrudzonego prezesa klubu.

Tragiczne zawody sportowe
w Andrzychowie

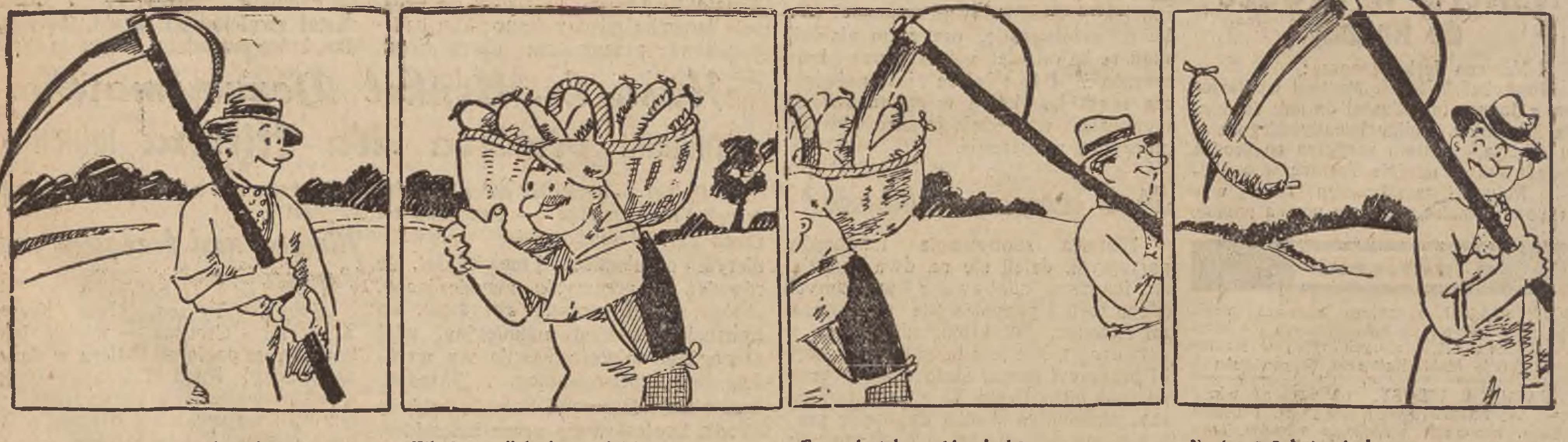
Z Andrzychowa donoszą: Zorganizowane w ub. niedzielę zawody lekkoatletyczne z okazji „Święta Sportowego" KS. Beskid, przyniosły niespodziewany epilog.

Oto jeden z zawodników, **Postępski,** który **uzyskał pierwsze miejsce w biegu na 100 m** oraz nagrodę dla najlepszego lekkoatlety zawodów, po zakończeniu zawodów **wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.** Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznana. Zgoń ś. p. Postępskiego, który **był czołowym lekkoatletą okręgu, wywołał łatwo zrozumiałe wrażenie.**



Francuz Speicher, zwycięzył w najcięższym wyścigu kolarskim na świecie „Tour de France". Drugim był Francuz Guerra, trzecim Niemiec Stoepel. W Paryżu witały zwycięzców wielotysięczne tłumy, rozentuzjazmowane zwycięstwem kolarzy francuskich.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wczoraj wstał raniutko,
zabrał z sobą kosę długą
i udaje się na pole
by zrząć zboże przed szarugą.

Wkrótce minął się na drodze
z jakimś starszym już chłopiną,
który dźwigał wielki koszyk,
wyładowany wędliną.

Froncek, tak... sobie niechcący,
kosą o koszyk zawadził
i szpic mocno wyostrzony
w jakąś grubą kichę wsadził.

Nagle poczuł, że się kosa
trochę za ciężka zrobiła,
lecz, gdy zobaczył przyczynę,
gęba mu się... rozjaśniła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.